

KAMILA BARANIECKA
Instytut Archeologii i Etnologii
Polska Akademia Nauk
Warszawa

MISTERIA MĘKI PAŃSKIEJ OD KUCHNI. DOWCIP W OPOWIEŚCIACH O PRZEDSTAWIENIACH WIELKANOCNYCH

Wprowadzenie

Polskie misteria wielkanocne co roku gromadzą rzesze widzów. Wystawiane w okresie Wielkiego Postu i samej Wielkanocy w sanktuariach, seminariach, parafiach w całym kraju, wpisują się w okres przygotowań do świąt¹. Prezentując wydarzenia pasyjne, przybliżają wiernym historię, którą święta te upamiętniają. Ludzie mają możliwość obejrzeć wydarzenia, jakie prawie dwa tysiące lat temu rozegrały się w Jerozolimie; mogą w nich uczestniczyć, przeżywać je, rozpamiętywać. Na własne oczy mogą zobaczyć Chrystusa spożywającego Ostatnią Wieczerzę w towarzystwie swych uczniów, modlitwę w Ogrójcu, pojmanie; patrzeć, jak zostaje osądzony, ubiczowany, popchnięciami i szturchnięciami przeprowadzony przez Drogę Krzyżową, a następnie ukrzyżowany. Jedni na te sceny reagują łzami i goryczą, inni zmieszaniem, jeszcze inni przyglądają się im z kamienną twarzą. I choć nie każdy przeżywa je równie głęboko, ujrzenie tych scen z życia Chrystusa wywołuje zadumę.

Misteria jawią się zatem jako wydarzenia niezwykle dostojne i poważne. W czasie, gdy misterium trwa, cichną rozmowy, daje się wyczuć atmosferę skupienia. Patrzy się na nie w nieustannym napięciu, które kolejne sceny tylko potęgują. Mimo iż historia Męki Chrystusa zasadniczo jest znana uczestnikom misterii, choć doskonale wiedzą, co za chwilę nastąpi, do czego cała historia

¹ Badania, na jakich został oparty materiał do tego artykułu, prowadziłam w 2006 roku w Poznaniu i w Zawoi Przysłop, w 2007 roku w Kalwarii Paławskiej oraz w 2008 roku w Miejscu Piastowym (koło Krosna) i w Bydgoszczy. We wszystkich tych miejscowościach moje dociekania dotyczyły organizowanych tam misterii wielkanocnych. Rozmawiałam zarówno z organizatorami misterii, aktorami, jak i widzami (nazywanymi przeze mnie najczęściej uczestnikami misterii, ze względu na silne skojarzenia określenia „widzowie” z bierną postawą wobec oglądanego wydarzenia). Często te trzy kategorie rozmówców zlewały się ze sobą — różne osoby jednego roku grają w misteriach, innego są tylko widzami.

zmierza, z niesłabnącą uwagą śledzą przedstawiane wydarzenia. Fakt, że rozgrywają się one na oczach wiernych sprawia, iż misteria przeżywane są wyjątkowo intensywnie. Napięcie wynika tu przede wszystkim z nieuchronności kolejnych zdarzeń, z wiedzy, jak wiele bólu towarzyszyło ostatnim dniom życia Chrystusa. Przejęcie zdarzeniami Męki częściowo łagodzi pokazywana w niektórych misteriach scena zmartwychwstania, które swym blaskiem przyćmiewa grozę wcześniejszych epizodów, a radość zastępuje wówczas smutek. Całkowicie jednak znika on dopiero, gdy misterium się kończy, kiedy jego uczestnicy z dawnej Jerozolimy z powrotem zostają przeniesieni do własnej rzeczywistości.

Gdy kończy się misterium, uczestnictwo w przedstawieniu wielkanocnym staje się jednym z wielu życiowych doświadczeń. Ludzie dystansują się do niego, zapamiętują jedne emocje, pomijają inne. Pełnego doświadczenia, jakim jest uczestnictwo w misterium, nie sposób opisać. Jednak pytając o misteria, udział w nich, ich przebieg, spodziewałam się usłyszeć historie o głębokim przeżywaniu tego wydarzenia, o jego szczególnej roli w przygotowaniach do Wielkanocy, wadze prezentowanej historii, o panującej podczas misterium niezwyklej, uroczystej atmosferze. I takie odpowiedzi padają, ale, ku mojemu zaskoczeniu, często przeplatane są dowcipnymi dykteryjkami.

Powaga a dowcip w opowieściach o misteriach

W narracjach o misteriach atmosfera skupienia, powszechnie przypisywana przedstawieniom, często się rozmywa. Potem znów powraca, by kolejny raz się rozpląnąć. Patetyczne opowieści o misteriach i uczestnictwie w nich przytłaczane są zabawnymi anegdotami² o tym, co podczas misterium się nie udało, jak kto się pomylił, w jaki sposób nie można było zrealizować tego czy tamtego planu oraz co kogo rozśmieszyło podczas samego misterium. W narracje o przedstawianiu Męki Pańskiej wkradają się zabawne dykteryjki o szeregu nieprzewidzianych i niefortunnych zdarzeń, o nieprzewidywalności zachowań ludzkich i zwierzęcych aktorów. Opowieść zaczyna się wówczas dzielić na szereg autonomicznych epizodów, tych poważnych, jak i tych skrajnie niepoważnych.

Oczywiście, śmiech jako towarzysz zjawisk religijnych, chrześcijańskich, nie jest niczym nowym (por. Apte 1986: 151-176). Dawnemu teatrowi religijnemu towarzyszyły intermedia, bożonarodzeniowe herody pełne są komicznych scen. Za przedmiot kpin oraz żartów służą postaci Judasza (por. Gieryszewska 1992; Zowczak 2000: 350-357) czy świętego Piotra (Wieczorek 1992; Wasilewski

² Termin anegdota (inaczej dykteryjka) — krótkie opowiadanie komiczne — określa przede wszystkim zjawisko literackie, odnosi się jednak także do utworów przekazywanych drogą ustną (Krzyżanowski 1965). Mimo iż pojęcie anegdoty definicyjnie nie jest identyfikowane z humorem sytuacyjnym, wydało mi się odpowiednie do opisu komizmu związanego z misteriami Męki Pańskiej.

2002; Zowczak 2000: 326-333). W pierwszym przypadku mamy jednak do czynienia z komizmem planowanym przez autorów przedstawień, wpisanym w ich treść. W drugim zaś — ze śmiechem z postaci należących do porządku sakralnego, w pewnym sensie „fikcyjnych”³. A zatem obydwie zjawiska dotyczą komizmu związanego ze sferą przedstawiania rzeczywistości religijnej. Śmiech związany ze współczesnymi misteriami wielkanocnymi dotyczy natomiast rzeczywistych, konkretnych wydarzeń, które miały miejsce podczas przedstawienia⁴. Komiczne nie są w nich ani elementy celowo wpisane w wydarzenie, ani kulturowo przypisywane postaciom w nim występującym. Komizm towarzyszący narracjom o misteriach ma zatem charakter różny od dowcipu scenek wpisanych w przedstawienia religijne oraz od komizmu związanego z cechami Judasza czy św. Piotra. To humor pojawiający się na marginesie zjawiska, poza główną sceną.

Dowcip anegdotalny związanych z misteriami jest wyłącznie sytuacyjny, niejednokrotnie też powiązany z lokalnymi uwarunkowaniami. Studia nad tym typem humoru są trudne, zwłaszcza nad jego treścią. Komizm sytuacyjny jest ulotny, nie wpisuje się w scenariusz wydarzenia. Nie sposób stworzyć jego antologii — wypowiedzi wyrwane z kontekstu tracą swój dowcip. Umyka on tworzonym przez badaczy klasyfikacjom. Podobne anegdoty nie należą więc do gatunków opisywanego przez Dorotę Simonides (1981) humoru ludowego, być może dlatego, że skupiła się ona na dowcipach stanowiących swojego rodzaju fikcję literacką, a nie przedstawiających historii związanych z konkretnymi wydarzeniami. Nie znajdziemy tego typu komizmu — przywiązanego do rzeczywistych zdarzeń — jako wyodrębnionej kategorii także u Bystronia (1960). Zabawne dykteryjki dotyczące misteriów nie są bowiem niezależnymi opowiadkami; ściśle wiążą się z relacjami o przedstawieniach Męki. Nie ma w nich też ukrytego morału, jak w samodzielnie funkcjonujących humorystycznych opowiadkach ludowych. Są to zwykle anegdoty króciutkie, dwu-, trzyzdaniowe. Nie opowiada się ich barwnym, kwiecistym językiem. One jedynie informują o zabawnym zdarzeniu, a dowcip nie kryje się w samych słowach, lecz w obrazach, jakie mogą owe słowa wywołać w wyobraźni słuchacza.

Co interesujące, historie poważne dotyczą na ogół jednostkowych przeżyć, szczególnego powiązania misteriów z biografią biorących w nich udział ludzi. Można wprawdzie znaleźć dość abstrakcyjne wypowiedzi o znaczeniu Męki Pańskiej dla religii czy o potrzebie wystawiania misteriów, lecz zdecydowana

³ Kazimierz Nowacki w swoim tekście dotyczącym misterium w Kalwarii Zebrzydowskiej opisuje celowe „wyglupy” Judasza (Nowacki 1960: 470). W tym przypadku w przedstawieniu Męki Pańskiej także znajdowały się elementy ludyczne, wpisane w treść wydarzenia. Jednak ja podczas badań nie zerknęłam się z podobnymi humorystycznymi scenami w misteriach, a jakiegokolwiek „wyglupy” aktorów podczas gry były zdecydowanie ganione.

⁴ Pisząc, że dowcip w narracjach o misteriach dotyczy wydarzeń rzeczywistych, nie sugeruję, iż wyglądały one dokładnie tak, jak w opowieściach moich rozmówców. Chcę jedynie zaznaczyć, że podstawą takiego dowcipu jest realne wydarzenie, choć w opowieści może zostać ubarwione czy przeinaczone.

większość relacji stanowi odzwierciedlenie jednostkowych przemyśleń i odczuć. Nie ma wśród nich opowieści, które można by nazwać towarzyszącą misterium „legendą”. W świadomości uczestników przedstawień nie istnieje przypisany do misterium kanon treści poważnych, który trzeba przedstawić pytającym o to wydarzenie (gdzieniegdzie funkcjonuje tylko obieguwa notka dla prasy, której treść bywa wiernie powtarzana przez organizatorów czy też osoby silnie zaangażowane w prace nad misterium).

Inaczej jest natomiast w przypadku opowieści zabawnych. Te towarzyszą każdemu misterium i, co więcej, każde przedstawienie ma własny zestaw takich anegdot opowiadanych przez większość organizatorów, aktorów czy uczestników misterii (zwłaszcza tych mieszkających w pobliżu miejsca wystawiania misterium, którzy mają okazję zdobyć wiele dodatkowych informacji na temat przedstawień). Z czasem moje badania nad misteriami przerodziły się w swoiste oczekiwanie na kolejną taką anegdotę.

Rola dowcipu w narracjach na temat misterii

Opowiadane anegdoty mają jeszcze bardziej zainteresować samym misterium, uczestnictwem w nim, przeżywaniem go. W pewien sposób uatrakcyjniają opowieść o nim, i choć pojawiają się często w najmniej oczekiwanych momentach narracji, najwyraźniej z tymi właśnie opowiastkami kojarzą się organizatorom czy uczestnikom misteria, w których brali udział. Jeżeli w wypowiedź na temat pobożnego skupienia podczas Drogi Krzyżowej wpleciona zostaje nagle dowcipna dykteryjka, nie znaczy to, że rozmówca nie żywi szacunku do przedstawień Męki Pańskiej i nie rozumie powagi wydarzenia. Znaczący to tyle, że w pamięci osób, które brały udział w misteriach, wydarzenia te mają co najmniej dwa oblicza — to pobożne, poważne, kontemplacyjne oraz to ludyczne, wesołe. A także, iż samo doświadczenie i narracja o tym doświadczeniu to niejednokrotnie dwa różne zagadnienia. Wprawdzie stykają się one ze sobą, nie znaczy to jednak, że drugie wiernie odzwierciedla pierwsze. Dopiero porównanie formy uczestnictwa w misterium — najczęściej skupionej, poważnej, poruszającej — ze sposobem opowiadania o nim, często dowcipnym czy złośliwym, zarysowuje obraz zjawiska. Przedstawienie wielkanocne jest nie tylko pobożnym, uroczystym wydarzeniem, ale także atrakcją, choć i zarazem trudnym zadaniem. Osobom, które w nim występują od lat, czasem powszednie na tyle, że nawet podczas odgrywania roli trudno powstrzymać się od śmiechu. Nie dlatego, że bawi je prezentowana historia, lecz dlatego, że śmieją się zachowania kolegów, ich błędy. Śmiech pozwala im także zmierzyć się z niełatwym wyzwaniem — odtworzeniem Pasji Chrystusa.

Wydarzenia religijne są jednak dla wiernych nie tylko możliwością manifestacji własnej pobożności, sposobem realizacji potrzeb duchowych. Stanowią

również swoistą atrakcję i rozrywkę⁵. Podobną funkcję pełnią misteria. Są one wydarzeniem wyjątkowym — takim, w którym uczestnictwo zapamiętywane jest ze względu na towarzyszące mu doznania religijne, jak też ze względu na jego niecodziennność. Dlatego o misteriach można opowiadać jako o wydarzeniach doniosłych, ale także jako o atrakcji, zdarzeniach szczególnych, a czasem, w pewnych momentach, zabawnych.

Nie twierdę jednak, że misteria mają coś wspólnego z tak szeroko opisywanymi wydarzeniami karnawałowymi⁶. Wręcz przeciwnie — ich aspekt ludyczny nie wynika z formy zdarzenia, jego przebiegu, owego słynnego odwrócenia. Same w sobie przedstawienia wielkanocne są niezwykle uroczyste, poważne. Nie ma w nich miejsca na odwrócenie wartości. Te są wyrażane wprost, choć osadzone w niezwykle atrakcyjnej oprawie. Przedstawienia wielkanocne, uczestnictwo w nich nie są więc zapamiętywane jako wydarzenia jednowymiarowe, wyłącznie uroczyste i nabożne. W świadomości i pamięci moich rozmówców stawały się jednymi z ciekawszych i barwniejszych doświadczeń ich życia. Dzięki temu w narracjach występują również lekkie, dowcipne anegdoty, które jeszcze dobitniej podkreślają związek organizatorów, aktorów i uczestników z misterium.

W moim przekonaniu, opowiadanie dowcipnych historii świadczy właśnie o szczególnej, można powiedzieć intymnej, relacji z misterium, o pewnym wyjątkowym związku między wydarzeniem a jego organizatorami czy uczestnikami. Zostaje wtedy zniwelowany dystans między opowiadającym a wydarzeniem. Komplikuje się jego postawa wobec misterium — z bogobojnej staje się o wiele bardziej złożona. Stosunek do przedstawienia Męki Pańskiej wzbogaca się o dodatkowe wymiary, w tym zażyłość, pozwalającą na dowcipkowanie nawet z tak poważnego wydarzenia. Znamienne, że owe zabawne historie pojawiają się w ustach osób od lat związanych z misterium. Jednorazowi uczestnicy czują zbyt duży respekt do prezentowanych wydarzeń lub nie mają wiedzy, by takie historie opowiadać.

Wart uwagi jest też sposób opowiadania tych dykteryjek. Na papierze niezwykle trudno go oddać. Obawiam się, że pozbawione gestykulacji i mimiki narratorów dykteryjki wiele stracą. Jak bowiem oddać gesty, artykulację i miny osób opowiadających o podsypiającym, niegodnie przeżywającym ostatnią wieczerzę czy podpitym apostołe? Jak opisać ruchy rąk prezentujące finezyjnego fikołka, jakiego wykonała owieczka spadająca z rampy? I jak przedstawić skoki i piski naśladujące reakcje poparzonego aktora? Postaram się opisać je tak, jak zarysowały się w mej pamięci — jako barwne narracje stanowiące świadectwo, że tu, na ziemi, trudno bez potknięć i błędów odtworzyć świętą historię.

⁵ Na określony rodzaj przyjemności dostarczanej przez *sacrum* zwraca uwagę również H. Mamzer (2005).

⁶ Temat zabawy, zjawisk ludycznych, jest często podejmowany przez badaczy, lecz zazwyczaj interpretują go w kategoriach karnawału, również wtedy, gdy przedmiotem dociekań są wydarzenia religijne (por. Grochowski 2000; Światała-Trybek 2000).

Opowieści o zwierzętach

Pierwsza grupa opowieści zabawnych to narracje o zwierzętach jako najmniej subordynowanych wykonawcach przedstawień wielkanocnych. Zwierzęta niejednokrotnie są upragnionym przez twórców misterii elementem, gdyż ich obecność dobitnie świadczy o sukcesie starań, by jak najdokładniej oddać realia, w jakich miały miejsce ostatnie chwile życia Jezusa. W wyobraźni reżyserów misterii pojawiają się zatem żołnierze rzymscy dumnie paradujący na koniach przed oczami uczestników. A wjazd Chrystusa do Jerozolimy (czasem scena ta zostaje oderwana od misterium i w Niedzielę Palmową epizod ten odgrywa ksiądz podczas procesji poprzedzającej mszę) wymaga przecież osiołka. Nad przedsięwzięciami, w których konieczne jest nakłonienie zwierząt do gry w misterium — choć w odniesieniu do wydarzeń kościelnych wyrażenie to może wydać się niestosowne — zdaje się wisieć fatum.

Wjazd do Jerozolimy jest sceną, która pomysłodawcom jej przedstawienia przysporzyła zapewne najwięcej siwych włosów, komentatorom misterii zaś — najwięcej uciesznych dykteryjek. Na ogół problemy wynikają z tego, że zwierzę nie chce wypełniać wybranej dla niego roli. Jak mi opowiadano (historia ta, podobnie jak pozostałe anegdoty, była elementem poważnej opowieści o misterium), przed planowanym na Niedzielę Palmową misterium w Kalwarii Pałacowskiej odbyć się miała szczególnie uroczysta suma. Mieli w niej brać udział przebrani już aktorzy wcielający się w role apostołów — każdy z liściem palmowym w ręku, a główną atrakcją miał być ksiądz wjeżdżający przez kościelną bramę na czele procesji. Plan ten jednak nie powiódł się w stu procentach. Odbyła się oczywiście suma i procesja, lecz „Wjazd do Jerozolimy” przekształcił się w „Wejście do Jerozolimy”. Pomysłodawca inscenizacji był najwyraźniej minimalistą, gdyż do całego przedsięwzięcia wypożyczył kucyka i to na nim ksiądz miał dumnie przekroczyć kościelną bramę.

Ale on nie wjechał na tym kucyku, bo okazało się, że kucyk za słaby. A proboszcz... za mocny. I kucyk nie dał mu rady⁷ (kobieta, ok. 50 lat, widz misterium, Kalwaria Pałacowska).

Słowa te, na pozór wyważone, wypowiedziane zostały przez rozmówczynię zanoszącą się śmiechem i rękami ukazującą, co też stało się z nogami kucyka. Ksiądz bramę przekroczył pieszo, kucyka trzymając za uzdę. Lecz wyobrażenie o dumnym wjeździe przez kościelną bramę dalej tliło się w umysłach organizatorów obchodów Niedzieli Palmowej. W kolejnym roku postanowiono wypożyczyć konia. Moja rozmówczyni trzeźwo zauważyła, że koń może więcej

⁷ Cytaty z rozmów pochodzą z materiałów zebranych przeze mnie podczas badań terenowych nad zagadnieniem misterii.

udźwignie. Jednak koń najwyraźniej nie spełniał wszystkich oczekiwań, gdyż zmieniono zdanie i postanowiono do tej ważnej sceny sprowadzić osła, i to... z Włoch. Czy była to tylko pogłoska, czy też zamiar prawdziwy, nie wiadomo, bowiem zwierzę nie dotarło na czas. Ksiądz po raz kolejny bramę kościoła przekroczyć musiał pieszo. Takie wejście najwyraźniej było zbyt zwyczajne i, aby ową pospolitość usprawiedliwić, wierni opowiadają, jakież to przeciwności losu nie pozwoliły księdzu osiąść wierzchowca, czyniąc tym samym z wydarzenia zwykłego niezwykle i jednak zabawne, mimo dostojności pierwowzoru, jakim był wjazd Chrystusa do Jerozolimy.

Nie należy jednak zapominać, że ową niezwykłość zawdzięczać należy bohaterom drugoplanowym, czyli zwierzętom. Te, które mają zagrać w scenach wjazdu do Jerozolimy, obciążone są najwyraźniej jakimś „wspólnym defektem”, ponieważ w wielu przypadkach próba przedstawienia tej sceny kończyła się podobnie, a czasem nawet o wiele drastyczniej. Zdziwiał wszakże niesłabnący zapal, z jakim reżyserzy misteriów usiłują dopełnić swego dzieła. Gdy zawodzi jedno zwierzę, zastępują je następnym, gdy i to zawiedzie, kolejnym, aż na końcu zostaje pozbawiony asysty człowiek.

Był osioł, na nim miał wjechać Jezus do Jerozolimy. W pierwotnej wersji miał być osioł, i jeśli dobrze pamiętam, to nawet go pożyczyci skądś, ale nie chciał współpracować. Potem osła zastąpiono koniem, ale Jezus został z niego zrzucony, poza tym koń bał się chodzenia po rusztowaniu, więc ostatecznie Jezus musi chodzić jak człowiek, czyli na własnych nogach (mężczyzna, ok. 25 lat, organizator misterium, Poznań).

Na własnych nogach, ale nie znaczy to, że z pustymi rękami.

Jezus miał nieść podczas wejścia do Jerozolimy baranka, byłby symbol dobrego pasterza, ale on [aktor — K.B.] chyba nie ma dobrej ręki do zwierząt i owca nie była z tego powodu zadowolona. Podczas jednej próby spadła, beknęła i uciekła. I tak zakończyła się jej kariera w przedstawieniu (mężczyzna, j.w.).

Czy też dobitniej:

I potem Jezus łąził z taką owcą, ale raz spadła i się złamała albo i nie, ale od tej pory już nie ma żadnych zwierzątek (mężczyzna, j.w.).

Wrażliwemu czytelnikowi lepiej nie przybliżać uciechy w oczach opowiadających i obrazowych gestów, jak też wyglądał lot owej nieszczęsnej owieczki. Śmiech wzbudzają nie tylko wypadki samych zwierząt, ale również wypadki ludzi wskutek ich kontaktu ze zwierzętami. Szczególnie niebezpieczne dla aktorów są konie, gdyż zwierzęta te łatwo się płoszą i trudno je wtedy opanować.

I w tym tłumie, jak jeszcze te konie w tym tłumie tam wariują, to było kilka momentów niebezpiecznych, tam raz jeden oberwał od konia kopytkiem, ale tylko stracił oddech (mężczyzna, j.w.).

Wyobraźmy sobie towarzyszący tej wypowiedzi chichot. Bez niego ta opowiadanka mogłaby być równie dobrze poważną, ba, niemal tragiczną. Ale jest zarzem, udowadniającym, że przy okazji misterium można się też dobrze bawić. Jeśli nie podczas przeżywania go, to przynajmniej wspominając je.

Jednak zawsze w „starciu” ze zwierzęciem, dzięki ludzkiemu sprytowi, pozostaje cię nadziei na pomyslnie zakończenie.

Miał być wjazd do Jerozolimy na osła. Osioł nie był skory do współpracy, ale było dwóch silnych apostołów (kobieta, ok. 30 lat, widz misterium, Bydgoszcz).

Opowieści o ludziach

Kolejną serię narracji zabawnych można określić jako przygody aktorów. Jest ona równie bogata jak zestaw opowieści o zwierzętach, a nawet można pokusić się o stwierdzenie, że cechuje ją większa wewnętrzna różnorodność. Głównym tematem tych opowieści także są niespodziewane bądź wynikające z braku ostrożności wypadki lub nieprzewidywalne zachowanie osób biorących udział w misterium.

Być może nie wypada śmiać się z cudzego poświęcenia, ale role Chrystusa oraz łotrów są najtrudniejsze technicznie, a przez to i najbardziej obciążone ryzykiem (w tych misteriach, które prezentują scenę ukrzyżowania). Misteria niejednokrotnie odbywają się, gdy jest jeszcze zimno, a odarcie z szat i przymocowanie do krzyża na kilkanaście minut bywa doświadczeniem dotkliwym. I choć większość osób opowiadając o trudnym losie krzyżowanych, docenia ich wkład i poświęcenie, najstraszniejsze wydarzenia przekuwa w dowcip, zgodnie z powiedzeniem: „jeszcze kiedyś będziemy się z tego śmiali”.

Ale czasami się zdarza, że jest taki ziab. Ze względów zdrowotnych, to jeden łotr, karetka go odwiozła zaraz po misterium, bo wpadł w taki szok termiczny. No, było dosyć zimno, około 3 stopni, a oni rozebrani tam biegali i wisieli na tym krzyżu z 15 minut, to tak. No. I tam jeden o mało co spadł z krzyża. Bo oni są przyczepieni do tego krzyża linami za nadgarstki i sznurami i on się tak trząsł, że się to wszystko prawie porozwijało, nie, i musieli go szybko ściągać, bo by zleciał (mężczyzna, ok. 25 lat, organizator misterium, Poznań).

Znów, gdyby śmiech opowiadającego nie naprowadził słuchacza na właściwą interpretację tej historii, można by ją odczytać jako smutną. Lecz w dowcipie często znajduje się szczypta okrucieństwa — tak zwany czarny humor stanowi

wręcz o pewnym wysmakowaniu. A dygotanie z zimna na krzyżu, oprócz podziwu dla wytrzymałości aktora, daje też powód do uciechy.

Jednak nie tylko pogoda, ale i obiekty materialne płatają figle organizatorom misterii oraz aktorom.

Pamiętam takie coś, że próba generalna była w czwartek i zawaliła się scena pod aktorami. Wtedy używaliśmy podestów takich na Boże Ciało, i taka mała była scena. Ona się właśnie zawaliła, a tam cały tłum ludzi był na niej i... nie wytrzymała (mężczyzna, ok. 35 lat, aktor, Poznań).

Szczęśliwie nikomu nic się nie stało, więc wspomnienie osób spadających ze sceny w najmniej spodziewanym momencie potrafi rozbawić. A sceny wykorzystywane w misteriach posiadają pewne cechy wspólne — w wielu miejscach, gdzie wystawiane są misteria, zdają się czyhać na zdrowie aktorów.

Tu wtedy wszyscy siedzieli pod tą sceną i wiatr ją podniósł, tak się przewróciła do przodu. Pierwszy raz w życiu widziałem coś takiego — pobili rekord na sto metrów! (mężczyzna, ok. 30 lat, organizator misterium, Bydgoszcz).

Choć opis tych zdarzeń przypomina raczej próbę odtworzenia scen z komedii slapstickowej i na pozór nie kojarzy się w żaden sposób z opowieściami o Misterium Męki Pańskiej, inne historie potwierdzają, że pozory mylą.

Szczególnie niewdzięcznym do inscenizacji epizodem jest, jak się okazuje, obecne w niektórych misteriach wieszanie się Judasza. Przedstawienie samobójstwa Iskarioty nie jest łatwe — wymaga skomplikowanych zabiegów technicznych, ostrożności, by osobie wcielającej się w jego rolę nie stała się krzywda, lecz nawet przy zachowaniu wszystkich środków bezpieczeństwa pewnych sytuacji nie da się przewidzieć. I choć można by je skwitować stwierdzeniem: „ot, wypadek przy pracy”, twórcom i uczestnikom misterii zapadają one w pamięć na długo. Jednym, jako żart do opowiedzenia znajomym, innym — jako porażka. Jak bowiem można się zachować, kiedy podczas pełnej napięcia i tragizmu sceny Judasz próbuje odebrać sobie życie, ale jak na złość... nie może zawisnąć.

Tylko akcja taka była, bo on nie mógł się powiesić, że tak powiem. To nam naprawdę nie wyszło. Nie wyszło, bo Judasz jakiś problem miał z uprzężą. Nie, on na szyi miał takie szelki zrobione, takie od wspinaczki, nie, i tylko musiał sobie zahaczyć. I coś mu tam nie wyszło z tym hakiem, nie, i nie mógł się powiesić, nie. Boże, ile on się wieszał (kobieta, ok. 30 lat, widz misterium, Bydgoszcz).

Sytuacja była dramatyczna, gdyż w czasie, kiedy aktor grający Judasza mocował się z frymuśną uprzężą, pozostali nie potrafili należycie docenić jego wysiłków i zachować należytej wydarzeniu powagi.

No i Judasz się wieszał. Na próbie wychodziło wszystko rewelacyjnie, a na misterium nie mógł się powiesić. Scena tragiczna, a tu ludzie po prostu leją [ze śmiechu — K.B.], no bo nie może się powiesić (mężczyzna, ok. 50 lat, organizator misterium, Bydgoszcz).

W ten sposób epizod tragiczny stał się ulubioną sceną komiczną, o której niemal każdy opowiadający o misterium wspominał, podkreślając, że „na próbach wieszał się doskonale, jak zawodowiec, tylko na misterium mu nie szło”. Scenę samobójstwa Judasza określić można jako pechową, ponieważ niejednej osobie wcielającej się w tę postać niezależnie od niej okoliczności przeszkodziły w popisie aktorskim. Pozostały one jednak w pamięci uczestników przedstawienia jako wydarzenia godne przekazania.

A Judos leciał wiesoc się na sosno. Tu była Kalwaria, która idzie jakoś tu i leciał się wiesoc, a kobieta posła się wysikać pod to sosno. I ona tak stoi pod to sosno, a tam tylko słycać wrzask [obojska — K.B.]. To ja to zapamiętoł (mężczyzna, ok. 70 lat, aktor/widz misterium, Zawoja).

Takie wypadki niewątpliwie zapadają w pamięć. Co więcej, często to właśnie one pierwsze przychodzą na myśl na hasło „misterium”. Można rzec, że głębokie doświadczenia, jak wskazuje ich nazwa, kryją się w głębi duszy, a lekkie, zabawne wspomnienia, choćby o niefortownym Judaszu, pojawiają się w pamięci „jak na zawołanie”.

Bohaterom tych opowieści zapewne nie zawsze było do śmiechu, ale z cudzego nieszczęścia przecież śmiać się najłatwiej. Zwłaszcza jeśli ma ono miejsce w szczególnych okolicznościach, na oczach wielu osób i gdy całkowicie zaburza obmyślony przebieg wydarzenia.

I tak i pochodnie ze smoły my mieli. Pamiętacie, jak Włodek se wlał [chodzi o to, że to Włódkowi nalali — K.B.] za kark smołę. Jak się *sarpoł*, *nieboscyk* stary, ojej (mężczyzna, ok. 70 lat, aktor/widz misterium, Zawoja).

Historię o gorącej smole wlanej apostołowi za kołnierz zasłyszeć można z wielu ust, gdyż wyobrażenie nieszczęsnego, poparzonego i podskakującego aktora, któremu sytuacja nie pozwoliła na natychmiastowy odwet, budzi powszechną wesołość.

Chodziliśmy po polu, eee apostołowie mieli takie pochodnie. Takie kije, na tych kijach były takie puszkki jak z konserw, do tego było nałożone takiej smoły i ta smoła się *poliła*, nie. I to się tak *lolo*. Ja *pamiętom*, jak to jeden drugiemu gdzieś tam skrzywił, za kark *włol*, jak ten kłął. *Goda*, jakby to nie było to *świnte* misterium, to jakbym ci wpięprzył tą pochodnią w łeb, to... No bo jak ten mu tej gorącej smoły *nalol*, to wnet by się byli pobili (kobieta, ok. 75 lat, aktor/widz misterium, Zawoja).

Jak widać, opowieści o zabawnych zdarzeniach towarzyszących misteriom nie mają jakiejś wyrafinowanej konstrukcji; można nawet zastanawiać się, czy w rzeczywistości są takie śmieszne. Jednak, gdy uruchomimy wyobraźnię, gdy uzmysłowimy sobie, że wszystko to miało miejsce podczas starannie przedstawianego, poważnego w swoim charakterze misterium, nabierają one komizmu. Nie można się bowiem nie roześmiać, gdy dwóch dorosłych, postawnych mężczyzn, grających w misterium rzymskich żołnierzy, z dumą opowiada, jak po targu w pobliskim miasteczku gonili ich starsze panie, wygrażając, że za męczenie Pana Jezusa przyjdzie im zapłacić. Nie sposób było oprzeć się wrażeniu, że uczestnictwo w tej cudacznej pogoni zaważyło na ich osobistym stosunku do przedstawienia.

Konkluzje

Opowiadane komiczne anegdoty naświetlają jeden z wielu wymiarów odbierania misterii Męki Pańskiej. W narracjach uczestników misteria to wydarzenia nie tylko dostojne, nabożne, ale również zabawne. Przedstawienia wielkanocne, mimo iż prezentują świętą treść i święte postaci, rozgrywają się jednak w ziemskim porządku. Owe nieprzewidziane sytuacje, uśmiech towarzyszący opowiadaniom o misteriach, wyraźnie pokazują, że przedstawienia te noszą znamiona wszelkich ludzkich działań.

Przeplatanie poważnych wypowiedzi na temat misterii wielkanocnych dowcipnymi dykteryjkami podkreśla niedoskonałość ludzkich poczynań. Wykazuje, że twórcy i uczestnicy przedstawień nie aspirują do uznania efektów ich pracy za święte, przeciwnie — godzą się z ich ludzkim, a przez to ułomnym charakterem. Dlatego też zachowane w pamięci opowieści o misteriach odzwierciedlają także naturę ich uczestników. Śmiech dotyczący misterii oswaja ze zjawiskiem, ale poprzez poczucie bliskości, a nie uzyskanie dystansu, jak bywa to w przypadkach, gdy dowcip jest raczej smutnym ratunkiem — przy oswojaniu śmierci czy choroby. Uciecha wywoływana przez komiczne zdarzenia związane z przedstawieniami wielkanocnymi, czy to zaobserwowane, czy zasłyszane, czyni misterium wydarzeniem bliższym sercu, nie oddala od niego. O bliskości w tym przypadku nie stanowi bowiem jedynie głębia przeżycia, ale, co może zaskakiwać, także uśmiech, który pojawia się przy rozpamiętywaniu uczestnictwa w przedstawieniu Męki Pańskiej.

Uśmiech ten ma w przypadku misterii również pewną rolę terapeutyczną, zwłaszcza dla występujących w nich aktorów. Części z nich trudno jest się zmierzyć z występem w takim wydarzeniu — podniosłym, traktującym o świętości. Między możliwościami człowieka, by zagrać postać, czy to dobrą, czy złą, towarzyszącą Chrystusowi w ostatnich dniach jego życia, a religijnym oryginałem całego wydarzenia tworzy się ogromna przepaść. Nie sposób odtworzyć ideał, ale można zmniejszyć tę przepaść — właśnie za pomocą śmiechu. Opowiadanie dykteryjek na temat misterium zbliża do niego przede wszystkim osoby bezpo-

średnio biorące w nim udział, nie tylko czyniąc z przedstawień wielkanocnych wydarzenia miłe sercu, ale także redukując dystans do świętości. Śmiech jest w tym przypadku rodzajem mediatora między niebem a ziemią, między „szarą rzeczywistością” a idealną „niebieskością”. Dlatego też w narracjach na temat misteriów Męki Pańskiej, opowieściach zestawiających ze sobą porządek ziemski z porządkiem boskim, pojawiają się dowcipne anegdoty. Śmiech występuje „najwyraźniej wtedy, gdy niedojrzałość i niedoskonałość mierzą się z tym, co mistrzowskie i idealne” (Wasilewski 2002: 163).

Humor służy również rozładowaniu napięcia, swoistemu odreagowaniu świętości (Apte 1986: 169-172), która zobowiązuje do powagi, do refleksji. Utrzymanie niezmaconego religijnego skupienia przez dłuższy czas jest jednak trudne, więc wówczas wkracza humor, pozwala rozładować nabudowane napięcie i na nowo podjąć wysiłek pobożności. W przypadku misteriów, by zrzucić z siebie obciążenie spowodowane prezentowaniem boskiej historii, trzeba się czasem z owego przedstawiania zaśmiać.

Zastanawiając się nad zjawiskiem misteriów wielkanocnych, nad sposobem opowiadania o nich, można podkreślić różnicę między obecnymi w przedstawieniach Męki Pańskiej boską materią a ludzką formą. Pierwsza, stanowiąca treść misteriów, w opowieściach o nich jawi się jako nienaruszalna świętość. Stanowić może przyczynek do refleksji, impuls do szczególnego doświadczenia czy też kanwę narracji nazywanej przez mnie poważną. Druga, choć usiłuje dostosować się do boskiego wymiaru zdarzenia, ze swej natury jest ułomna, a zatem czasem zawodzi. A skoro tak, podlega krytyce, której efektem są także dowcipy. Ludzka forma misteriów tworzy tło zarówno dla narracji poważnych, jak i humorystycznych. I choć pozornie może się wydawać, że w żadnym wypadku nie wolno śmiać się z misteriów Męki Pańskiej, przekonanie to ulega zmianie, gdy spostrzeżemy, co w rzeczywistości stanowi przedmiot żartów. Nie jest to boska materia, świętość, a jedynie próba ogarnięcia jej za pomocą ludzkiego działania. Co więcej, takie naśmiewanie się z człowieczej próby przedstawienia boskiego porządku może świadczyć wręcz o pewnej pokorze. O poczuciu, że człowiek nie jest władny prawdziwie oddać świętości, a zatem śmiech z podejmowanych przez niego prób jest jak najbardziej uprawniony.

Słowa kluczowe: przedstawienia religijne, misteria Męki Pańskiej, komizm sytuacyjny

BIBLIOGRAFIA

- Apte M.L.
1986 *Humor and Laughter. An Anthropological Approach*, New York: Cornell University Press.
- Bystroń J.S.
1960 *Komizm*, Wrocław: Wydawnictwo im. Ossolińskich.

- Gieryszewska K.
1992 *Interpretacja postaci Judasza*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2, s. 39-42.
- Grochowski P.
2000 *Śmiech karnawalowy w tradycyjnych inscenizacjach obrzędowych*, w: A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska (red.), *Teoria karnawalizacji. Konteksty i interpretacje*, Toruń: Wydawnictwo UMK, s. 157-180.
- Krzyżanowski J.
1965 *Anegdota*, w: J. Krzyżanowski (red.), *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 19.
- Mamzer H.
2005 *Baranek na talerzu. Ponowoczesne meandry konsumpcji*, w: J. Grad, H. Mamzer (red.), *Kultura przyjemności. Rozważania kulturoznawcze*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 27-36.
- Nowacki K.
1960 *Misterium w Kalwarii Zebrzydowskiej*, „Pamiętnik Teatralny” 3-4, s. 453-482.
- Simonides D.
1981 *Księga humoru ludowego*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Świtała-Trybek D.
2000 *Święto i zabawa. Odpusty parafialne na Górnym Śląsku*, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Wasilewski J.S.
2002 *Śmieszny, diabelski, święty. O tricksterskim splocie wątków w postaci św. Piotra*, w: M. Kapełuś, A. Engelking (red.), *Fascynacje folklorystyczne*, Warszawa: Agade, s. 159-164.
- Wieczorek A.
1992 *Komizm św. Piotra*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2, s. 45-47.
- Zowczak M.
2000 *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Wrocław: Wydawnictwo FUNNA.

Kamila Baraniecka

A PASSION PLAY FROM THE INSIDE.
JOKES IN THE STORIES ABOUT EASTER PLAYS

(Summary)

The article describes the relation between humour and religion, using Polish Passion plays as an illustration. The author focuses on jokes present in narrations about Easter plays. Although humour is not part of Easter play scenarios, it is a permanent feature of narrations about Passion plays. However, jokes are not about things divine, the holy story depicted in the play, but about the imperfections of people or animals and accidents happening during the plays.

An anecdote is a kind of a bridge linking the unattainable divine ideal with human competencies. It bridges the gap between perfection and imperfection; it helps to tackle the difficult task of staging an evangelical story. Laughter helps both the actors and play organisers to carry the burden. At the same time, it is a way to ease the tension, which is present during the active involvement in the Passion plays.

Amusing narrations about Passion plays also show the complex attitudes of people to such plays. It is mainly people involved in the preparations of the plays who tell anecdotes. While joking about the Passion play, they express their perception of the gap between the divine ideal and the human performance.

Key words: religious plays, the Passion, situational humour